Do Numeru 33go Gazety
Korrespondenta Warsz:
1818.

ROZMAITOŚCI.

NUMER 11.

I.

Do Redaktora Gazety Korrespondenta Warszawskiego.

Umieszczanie przez WCPana w Gazecie iego wielu rzeczy pożytecznych społeczeństwu dało mi powód do przesłania mu łatwego sposobu ochronienia bydła rogatego od chorób zaraźliwych, kilkoletniém doświadczeniem stwierdzonego.

JW. Xawery *Wyszkowski*, były Jenerał woysk Polskich, który kilka lat bawił we Francyi, wywiózł stamtąd ten sposób, a maiąc upodobanie w bydle rogatém, utrzymuie go do tysiąca sztuk w naypięknieyszym gatunku i czerstwości, używaiąc corocznie następuiącego lekarstwa, ia zaś od lat siedmiu.

W porze wiosenney ścina się drzewo olszowe grubości podług upodobania; rżną się z niego małe kłody na łokieć długie; wydrąża się środek zwyczaynym świdrem piastowym, i to wydrążenie napełnia się solą białą lub lodówką; nareście zabiiaią się oba końce tém samém drzewem surowém; wszystko zaś to uczynić należy zaraz po spuszczeniu drzewa, aby soki iego nie wyschły. Tym sposobem urządzone owe małe kłody trzymaią się pięć lub sześć dni w chłodzie, poczém trzeba ie w piecu chlebowym osuszyć. Konserwuią się lat kilka, a iedynie w porze wiosenney sporządzane bydź mogą, gdyż soki w drzewie natenczas nayobfitsze. Sól włożona nabiera cierpkości, a dana bydłu sprawia ie, uwalnia od spieczenia się mierżwy w żołądku, krew rozrzedza i czyści. Daie się zaś dwa razy do roku, przy wypuszczeniu na wiosnę z paszy zimowey, i w iesieni przy zamknięciu w oborach, nareście i wtedy, gdy zaraza grassuie. — W roku 1813 iuż we wsi *Karolowie* znaczna część bydła wypadła była; gdy tę sól zadano, utrzymała ona przy życiu wszystkie bydło we dworze, a włościanom w trzech częściach ocaliła ie od pomoru. — Używa się tey soli takim sposobem:

Po rozbiciu małey kłody drzewa kładzie się do garca wody szesnasta część garca owey soli. Daie się iednemu bydlęciu tey słoney wody kwarta zrana na czczo, i wstrzymuie się ie przez 12 godzin od pokarmu i napoiu. U mnie, dla zachowania miary i łatwieyszego rozdania tey wody słoney, używa się kwartowey butelki, z którey, zadarłszy bydlęciu łba do góry i uiąwszy go za ozór, wlewa się mu w gardło taż woda. Otóż taki to iest doświadczony sposób zachowania bydła od zaraźliwych chorób, który współziomkom moim chętnie ogłaszam.

Ludwik Bouffałł

Dzierżawca dóbr narodowych *Sobibor.*

w *Sobiborzu* 5 Kwietnia 1818 r.

II.

o Sławnych kobietach w Austryi

W tych ostatnich czasach Austrya obfituie bardzo w znakomite płci żeńskiey osoby, które z sławą zawód literacki zaczęły. Większa część oddała się poezyi liryczney, albo

romansom. Gdyby sławna *Pichler* zaczęła probować w rodzaiu drammatycznym, zapewne bogactwo wyobrażeń, dokładność poięcia, żywa imaginacya i mistrzowskie pióro, równieby ią uwieńczyły w tey gałęzi literatury, iak i w romansach, naypięknieyszém powodzeniem. Jeden z nayślicznieyszych iey romansów *Agatocles*, ulubiony w Niemczech, znalazł tłumaczów w Angielskim, Francuzkim i Włoskim ięzyku. Oprócz *Gabryeli von Batsang*, która na piękną sławę zasłużyła, i *Teressy von Martner* znaiomey pod imieniem *Teony*, zaleciły się szczególniey dzisiay romansami: Marya *Neumann von Meissenthal*, Fryderyka *Susan*, ! zacna małżonka uczonego dziejopisa *Woltmann*. Do tych moglibyśmy przyłączyć Reginę *F ohberg*, która chociaż cudzoziemka, od nieiakiego iednak czasu *Wiedeń* sobie na ciągłe pomieszkanie obrała. Imaginacya buyna i płynne pióro dały powód, że liczne iey płody, ośm chwalonych powszechnie romansów zawieraiące, wyszły z druku w 1814 i 1816 latach.

III.

Cywilizacya dzikoludów,

czyli zdanie sprawy z postępowania Komitetu wyznaczonego przez zgromadzenie roczne Kwakrów w Pensylwanii i Marylandzie, dla zaprowadzenia cywilizacyi w niektórych częściach Ameryki północney.

(z Pamiętnika Lwowskiego.)

Pisma w tym przedmiocie od roku 1807 do roku 1812 wydane, są bardzo ciekawe. Można z nich widzieć, że dobroczynne starania tych szanownych towarzystw posunęły i codziennie posuwaią cywilizacyą między kraiowemi dzikoludźmi, iak to dowodzą następuiące wypisy.

Okazuie się ze zdaney sprawy w roku 1807, że w okolicy Tunesassa bardzo postąpiono w rolnictwie i sztukach mechanicznych; że się obyczaie polepszyły, i że to ulepszenie przypisać należy żonom Kwakrów, które zostawały przy tém pokoleniu. Obaczmy, iak się z nich niektóre, co ten kray zwiedziły, tłumaczą.

Kobiety i młode kraiowe dziewice bardzo są za przyięciem pożyteczney naszey nauki. — Wielka część nauczyła się robić mydło; inne umieią prząść i robić na drutach; są także ochędożnieyszemi niż były, póki nasze kobiety nie żyły z niemi.

Biorąc w ogólności ich postępowanie można przyznać, że kraiowcy przywykaią ciągle do pracy. Od czasu, iak ich ostatni raz Komitet odwiedził, zbudowali przeszło sto domów gontami pobitych o dwóch piętrach z dylów w czworobok ciosanych, z których niektóre ochędożnieysze niż przedtém, maią szklanne szyby u okien. Ich obeyścia są zagrodzone. Tego roku wysiano więcey zboża, niż dawniey, i dobrze zeszło. Maią konie i bydło, i możemy to z pociechą wyznać, że w całey podróży nie widzieliśmy ani iednego kraiowca piianego. Młyny i tartaki zbudowane przez Komitet, zdaią się zupełnie odpowiadać swemu zamiarowi.

Późnieysze wiadomości utwierdzaią w tey nadziei. Wyobrażenie wyłączney własności czyni w tych ludach coraz większe wrażenie. Korzyść odniesiona z wychowu bydła i koni przywiązuie ich coraz bardziey do wygód domowych życia; niektórzy przez swoię pracę dążą do nabycia własności, która ich uwolni od potrzeby. Kobiety w sztuce przędzenia postąpiły. Wiele kupiwszy kołowrotki, przędą u siebie. Jedna z tych nazwiskiem *Oyongegoss*, będąc w wielkiém poważaniu u innych, i maiąc wielki wpływ na opinią, chciała się nauczyć tey sztuki, i dokazała więcey niż się spodziewała.

Zachęca ona i pilnuie młodszych, co się wie e przyczynia do zachęcenia innych do pracy. Dowiedziawszy się, że mamy pisać do Filadelfii dla zdania sprawy z tego, czegośmy się podięły, prosiła nas, by mogła sama pisać do Komitetu. Oto iest iey list:

„ Bracia! słuchaycie.

„ Mam kilka słów wam powiedzieć. Od-
„ tąd, iak wasze żony przybyły do nas, mia-
„ łam wielką ochotę nauczyć się prząśdz,
„ lecz będąc starą, bałam się, że się to nie
„ uda. Nakoniec odważyłam się probować,
„ i dokazałam tego, że nie źle przędę len i
„ konopie.

„ Bracia! Jestem szczęśliwa i cieszę się,
„ że wam donoszę o moim postępie, iako też,
„ że mogę z wielką pewnoscią dać poznać
„ naszym młodym kobietom cenę tey ro-
„ boty; chcę im ią zalecić, iako zatrudnienie
„ potrzebne. Co do mnie, pragnę oddać się
„ temu poty, póki wzroku nie stracę, i ieżeli
„ wielki Duch mnie przy tém zachowa, spo-
„ dziewam się, iż będę w stanie uprządź weł-
„ nę na iednę kołdrę. Jestem bardzo wdzięcz-
„ na za naukę, którą wzięłam od waszych ko-
„ biet.

„ Bracia, — Spodziewam się, że ten list
„ zastanie was w dobrém zdrowiu, i proszę
„ wielkiego Ducha, aby wam błogosławił. “

Doniesienie w roku 1810 daie widzieć, że osada Tunesassa nie przestaie kwitnąć pod okiem trzech mężów i trzech kobiet z towarzystwa Kwakrów, którzy z kraiowcami żyią w naylepszey zgodzie. Prócz uprawy ziemi, sztuki przędzenia i tkania, Kwakrowie starali się wygarbować nieco skór dla nauczenia kraiowców i dania im przykładu.

Kommissarze nasi, którzy zwiedzili tę osadę, donoszą, iż wielu z kraiowców maią konie, woły i inne domowe zwierzęta, że pomieszkania ich są w dobrym stanie, i gdyby cokolwiek więcey ochędóstwa, byłyby przyiemne do mieszkania; że ciż mieszkańce wstrzymuią się od mocnych trunków, i coraz staią się obyczaynieyszymi.

Z doniesienia przysłanego z nowego Yorku okazuie się, że pokolenie Onondagoes składa się z 250 osób, posiadaią 12,000 morgów ziemi, z którey pięćset do sześciuset morgów są iuż uprawne. W ostatnim roku zebrali 450 korcy pszenicy i 1400 kukurudzy. Posiadaią woły, krowy, narzędzia gospodarskie, pługi, brony. Oto iest ich odezwa:

„ Przyiaciele i bracia! Doniesiono nam,
„ że chcecie wiedzieć, czyli Onondagoes po-
„ rzucili mocne trunki. Bracia! Już dawno, iak
„ ich nieużywamy. Kazaliście, byśmy ich za-
„ niechali. Wielki Duch kazał, byśmy ich za-
„ niechali. Usłuchaliśmy iego głosu. Jest kil-
„ ku Oneidos, którzy nas odwiedzaią i piią,
„ zdaie się, że i ci przestaią pić za waszą
„ radą. “

„ Bracia! Nie mamy dosyć bydła, łań-
„ cuchów, pługów i innych narzędzi gospodar-
„ skich: powiedzieliście, że chcecie nam po-
„ magać; ucieszy to nas, gdy się dowiemy, że
„ w samey rzeczy chcecie nam pomagać.

„ Bracia! Nie mamy cieślów i innych rze-
„ mieślników, nie umiemy pokazać naszym
„ dzieciom, iak maią pracować; teraz otwo-
„ rzyliśmy oczy, i wiemy, że trzeba praco-
„ wać. Chcemy pracować. zaczynamy zbierać
„ pszenicę, uczyniemy więcey, byle nam po-
„ magano. “

„ Bracia! Jedna część naszego pokolenia
„ mieszka w Buffalo. Myśli tak iak my; wszy-
„ scy iesteśmy równego zdania. „

„ Jeśli nam macie dać woły i narzędzia
„ gospodarskie, chcielibyśmy, byście to ry-
„ chło przysłali, gdyż iesteśmy w potrzebie.
„ Znaydziecie w nas te same skłonności, które
„ mieliśmy, kiedyście nas ostatni raz odwie-

„ dzili. Życzymy mieć sobie od was prędką „ wiadomość."

„ Bracia! Szanuiemy was, i życzymy wam „ wszystkim dobra. Pomniycie na o na wa„ szey wielkiey radzie. Mamy was za naszych „ przyiaciół."

Podpisano przez czterech naczelników
w Onondagoey 8 Kwietnia 1811 roku.
Younone Taback, Jeong, Tutios,
Abraham Brand. *).

IV.

Sposób otrzymania zielonych goździków i żółtych róż.

Latorośl z goździka sadzi się w głąbie kapuścianym wydartym z ziemi, i zostawa tak długo, dopóki nie puści korzeni; naówczas przesadza się w ziemię nie bardzo buyną do wazonika, — a kolor kwiatu będzie zielony bez stracenia zapachu.

Ażeby róże były żółte, rószczka różana nagina się, i wtyka w marchew nieprzykrytą ziemią, tak iednak, ażeby koniec gałązki wyglądał z marchwi; kiedy iuż zacznie korzenie puszczać, odrzyna się i sadzi osobno. — (Stwierdzone doświadczeniem podług *Archives des découvertes 1808*).

(*) *Czytaiąc te wiadomości, przyszło mi na myśl, iż ieżeli żony Kwakrów z miłości bliźniego potrafiły wzbudzić w dzikoludach ochotę do pracy i gospodarstwa, czegożby nie mogły dokazać nasze Panie i dziedziczki, gdyby nieco czasu i dochodów poświęciły dla oświecenia dziatek swoich poddanych, wchodząc w ich stan, potrzeby, skłonności, zakładaiąc szkółki, gdzieby te naygodnieysze naszey uwagi stworzenia uczono pisać, czytać, rachować, prząść, szyć, ieść gotować, dobrze masło i séry robić i t. d. Nie mamy w naszym kraiu Kwakrów, lecz znayduie się wiele wdów, wiele sierót, wiele ofiar ubóstwa, maiących tyle zdolności, iżby mogły przelać w dzieci naszych wieśniaków oświecenie i słodycz pracowitego i rządnego życia, i w tém uczciwém zatrudnieniu znaleść dla siebie pewny sposób do życia.*

V.

Bayka.

Kot i Sér.

Nadstawiaiąc swych uszu gospodarz trwożliwy,
Gdzie był iego mięsiwa skład wcale nie pusty,
Słyszy coraz szmér większy; spoyrzy, aż szczur
chciwy
Wlazłszy taynie przez dziurę, iakby na zapusty,
Zaostrzał swoie zęby na marcowym sérze.
Chce go złowić w uczynku, i na rozum bierze...
Wpuszcza kota... Cóż z tego? Ten gdy wpadł
na łowy,
Ziadł nasamprzód szczura, potém sér marcowy.
Nieprzyiaciel otwarty mniey szkodliwym bywa
Niż ten, co zyski własne przyiaźnią pokrywa.

M.... B....

VI.

Nagrobek.

Przechodniu! zważ niebacznych chęci przeznaczenie.
Zdrów byłem: lecz gdy zdrowszym bydź mi się
zamarzy,
Sprowadziłem wnet lekarzy;
Zmów więc: wieczne odpocznienie!

SSS.